

0 bezpieczeństwie militarnym nie świadczy tylko stan armii, ale także strategia i logistyka

10 maja 2018

Generał w stanie spoczynku prof. dr hab. Bogusław Pacek na jednym z ostatnich wykładów na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie powiedział ze: „Gdyby doszło do wojny Rosji z NATO, którego członkiem jest Polska, to miałyby ona miejsce w Europie, a dokładnie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”[1]. Powyższa teza ma oczywiście pełne uzasadnienie w rzeczywistości, ale szkoda że o tym mówi będąc w cywilu a nie mówił głośno będąc w służbie. To jest zresztą „grzech” większości mundurowych, że niejako publiczne oświecenie przychodzi po przejściu do rezerwy. Sprawa jednak jest o tyle istotna, że dotyczy egzystencjalnych i żywotnych interesów Polski. Mianowicie wejście naszego państwa do wojny z Rosją w pierwszym rzucie rzeczywiście doprowadzi do większych strat materialnych i ludzkich niż te poniesione w czasie II wojny światowej, gdyż może tu być użyta na dużą skalę taktyczna broń jądrowa.

Dla wielu polityków stawianie na rozbudowę baz USA na terenie Polski jako priorytetu zamiast rozbudowy jednostek operacyjnych i Obrony Terytorialnej jest już prawie „religią strategiczną”. Problem jednak polega na czymś innym. Mianowicie czym innym są bazy USA w Polsce traktowane jako polityczny czynnik odstraszenia poprzez wiązanie agresora w przypadku ataku w konflikt z mocarstwem a czym innym rozbudowa infrastruktury wojsk USA jako rubieży wyjściowych do przeprowadzania działań zaczepnych lub operacji o charakterze strategicznym. O ile w pierwszym wypadku obecność wojsk USA w Polsce można uzasadnić to przekroczenie pułapu powodującego

zmiany charakteru obecności Amerykanów z odstraszenia politycznego na rzecz budowy korpusu operacyjnego jest niezwykle niebezpieczne. W drugim przypadku Polska definiuje się jako obszar, na którym musi się rozegrać w pierwszej kolejności starcie militarne, a co za tym idzie uderzenie nie tylko na wojska znajdujące się na terenie naszego kraju, ale także zmasowany atak na całą infrastrukturę krytyczną włącznie z uderzeniem na wszystkie węzły zaopatrzenia logistycznego.

W razie konfliktów zbrojnych właśnie zasadniczo o zdolności do obrony danego kraju poza stanem armii, jej wyposażeniem, posiadaną głębią strategiczną decyduje logistyka. A z tym może być istotny problem, bo zaopatrzenie i ciągłość dostaw warunkuje rzeczywistą strategię państwa co do jakości obrony. Sama lokalizacja głównych magazynów amunicji wskazuje wprost jak ma wyglądać pierwsza rubież obrony.

Tutaj dotykamy bardzo wrażliwego problemu a mianowicie bezpieczeństwa państw bałtyckich. Wiele się mówi o obecności batalionów NATO na Litwie, Łotwie i Estonii. Już lokowanie tam sił w postaci tylko wzmocnionych batalionów pokazuje, iż ta misja ma charakter czysto polityczny a nie operacyjny. Przykładem jest tu batalion liczący około 1200 żołnierzy stacjonujący na Litwie. Nie tylko fakt, iż składa się z przedstawicieli kilku państw to jeszcze jest wyposażony w sprzęt używany przez poszczególne kontyngenty narodowe (np. na Litwie francuskie czołgi Leckerc a na Łotwie polskie PT-91 Twardy), co powoduje konieczność posiadania wielu pododdziałów remontowych i części zamiennych o amunicji nie mówiąc.

Właśnie problem zapasów amunicji znajdujący się w poszczególnych kontyngentach najwięcej mówi o ich rzeczywistym celu, gdyż w warunkach wojennych i przy dobrej koniunkturze operacyjnej dostarczenie jej na Litwę, Łotwę czy do Estonii i tak w krótkim okresie będzie graniczyło z cudem.

W wielu armiach przyjmuje się tzw. jednostki ognia które średnio zużywa się na każdy środek walki dziennie. I tak np. w

niektórych armiach na jeden karabinek przyjmuje się około 300 naboii, do rkm-u około 1000 naboii, do czołgu około 60 pocisków i 2500 do karabinu maszynowego, do BWP -1 około 40 pocisków i 4 rakiety przeciwpancerne itd. Tak więc licząc na Litwie dwie kompanie czołgów (około 20 czołgów) dziennie minimalnie w walce zużyją 1200 pocisków czołgowych a miesięcznie ponad 30 tysięcy. Oczywiście są to dane szacunkowe, bo obrona państw bałtyckich przy obecnych siłach nie potrwa więcej niż tydzień. Generalnie zakłada się dla tak dużego państwa jak Polska, że istotne siły wzmocnienia NATO są możliwe do uruchomienia w około 30 dni. Co w związku z tym z Litwą, Łotwą i Estonią, czyli państwami nie posiadającymi głębi strategicznej? O prawdziwych zamiarach NATO w zakresie obrony tych państw świadczy ilość magazynów z amunicją i częściami zapasowymi dla sprzętu używanego przez kontyngenty międzynarodowe tam stacjonujące a nie tylko ich wielkość.

Obecnie, gdy sytuacja międzynarodowa staje się coraz bardziej niebezpieczna i grozi nam wiele nowych konfliktów lokalnych, włącznie z konfliktem mocarstw edukacja strategiczna społeczeństwa i polityków jest niezwykle istotna. Należy zadbać nie tylko o wielkość armii, ale także o stany zapasów amunicji, uzbrojenia do wyposażenia rozwijających się jednostek operacyjnych, rozmieszczenie magazynów uzbrojenia i ich rozproszenie, aby nie utracić zapasów w pierwszym dniu wojny. Niezwykle istotnym elementem jest także odpowiednie nasycenie obszaru państwa przez jednostki Obrony Terytorialnej, a to znaczy przygotowanie koncepcji II fazy ich rozwoju po 2020 roku w formie ich powszechności i kilkukrotnego zwiększenia w stosunku do obecnie planowanych stanów.

Ważne jest, aby o prawdziwych problemach bezpieczeństwa nasi generałowie mówili głośno będąc w służbie a nie na emeryturze. Po drugiej wojnie światowej przez dekady nasza generalicja sprzeczała się, dlaczego tak szybko przegraliśmy w 1939 roku. Nie warto czekać na drugą część tej dyskusji, bo straty będą

za duże.

Autorstwo: dr hab. Andrzej Zapałowski

Źródło: Geopolityka.net

PRZYPIS

[1]

<http://www.m.pch24.pl/gen-boguslaw-pacek-gdyby-doszlo-do-wojny-rosji-z-nato-to-mialaby-miejsce-na-terytorium-polski,60122,i.html>